



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000347669

GROTTIGER-CYKL VARSZAWA · POLONIA · LITUANIA · WOJNA



HALTENBERG
WE LWOWIE

ARTUR GROTTGER

WARSZAWA



LWÓW

NAKLAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA

ARTUR GROTTGER

IV-301887

WARSAWA



WARSAWA — A. WILCZKOWSKI
BIBLIOTEKA
J.W.O.

Artur Grottger (1837—1867), geniusz młodzieńczo szlachetny, marzycielski i uczuciowy, stał się wyrazicielem całej jednej epoki ducha narodowego, gdy natchniony wypadkami, wysnuł z siebie ów poemat w cyklach *Warszawy*, *Polonii*, *Lituanii* i wreszcie *Wojny* zawarty.

Cykle — karton po kartonie — powstały z głębokiego wczucia się artysty w wątek zdarzeń historycznych z jednej strony, w samą zaś istotę geniuszu narodowego, jak go objawiła wielka poezja romantyczna, z drugiej. Jest więc Grottger jakby ostatnim w szeregu wielkich poetów doby romantycznej, będąc zarazem jednym z pierwszych, torujących drogi sztuce polskiej w dziedzinie plastyki.

Warszawa powstała z odgłosów wypadków krajowych, jak powstawały ongi poematy na obczyźnie tęskniących poetów. Pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego, który odbył się 10 października 1861 roku, posłużył artyście za punkt wyjścia tego pierwszego cyklu. Bawił Grottger podówczas w Wiedniu na studiach i zapragnął na odgłos wypadków stać się w pracy swej wyrazem narodu. Ów pogrzeb, na którym stutysięczne tłumy jednały się we wspólnym uniesieniu, gdzie idea równała różnice stanów i religii — mógł być zaprawdę dostarczyć wątku arcydziełom, sam będąc poematem uczuć narodowych. Tak go zrozumiał artysta.

W dwóch kartonach *Warszawy* odnajdujemy dwa wybitne momenty tego poematu. Na jednym — chłop w towarzystwie mieszczanina i szlachcica dźwiga sztandar; na drugim owa grupa rabinatu, która wyszła na spotkanie konduktu, by zaświadczyć jedność uczuć swych z całą Polską.

Na innych kartonach rozwijają się dalsze wypadki myśli. Lud w świątyniach przygotowuje się do Ofiary — nie byłaż epoka ta rodzajem Wielkiego Tygodnia w życiu polskim? Zatopiony w modłach do późna — zamknie się wreszcie w świątyniach, cały oddany ekstazie. Gdy padną pierwsze strzały, ugodzą w pierś człowieka, którego jedynym orężem była — książka modlitewna z godłem męczeństwa.

Wówczas znowu kościół stanie się jedynym pocieszeniem dla wdów i sierot, które przyjdą tam, by w dziejach Ukrzyżowanego zaczerpnąć w mdlejące serca wiary i nadziei. Gdy wreszcie żołdactwo nie uszanuje nawet świątyń — nastąpi ostatni, ów zgrozą lud cały przejmujący akt obrony duchem — zamknięcie kościołów.

Wybór tych a nie innych momentów w Cyklu *Warszawy* świadczy, że Grottger czuł istotę tej chwili wspólnie z narodem, z ogromną, wielomilionową rzeszą małych i wierzących, z ludem *Warszawy*, i że stał się tej powszechności tłumaczem i wyrazem.

Najgłębsze to było historyczne zespolenie tłumu i geniuszu.

Warszawę stworzył Grottger w ciągu niespełna dwóch miesięcy, prawie jednym ciągiem, przechodząc od kartonu do kartonu, gdzie tenże sam wyraz bije ze wszystkich twarzy, tak samo płoną wszystkie oczy, ku nam w ekstazie patrzące — oczy „nie z tego świata“.

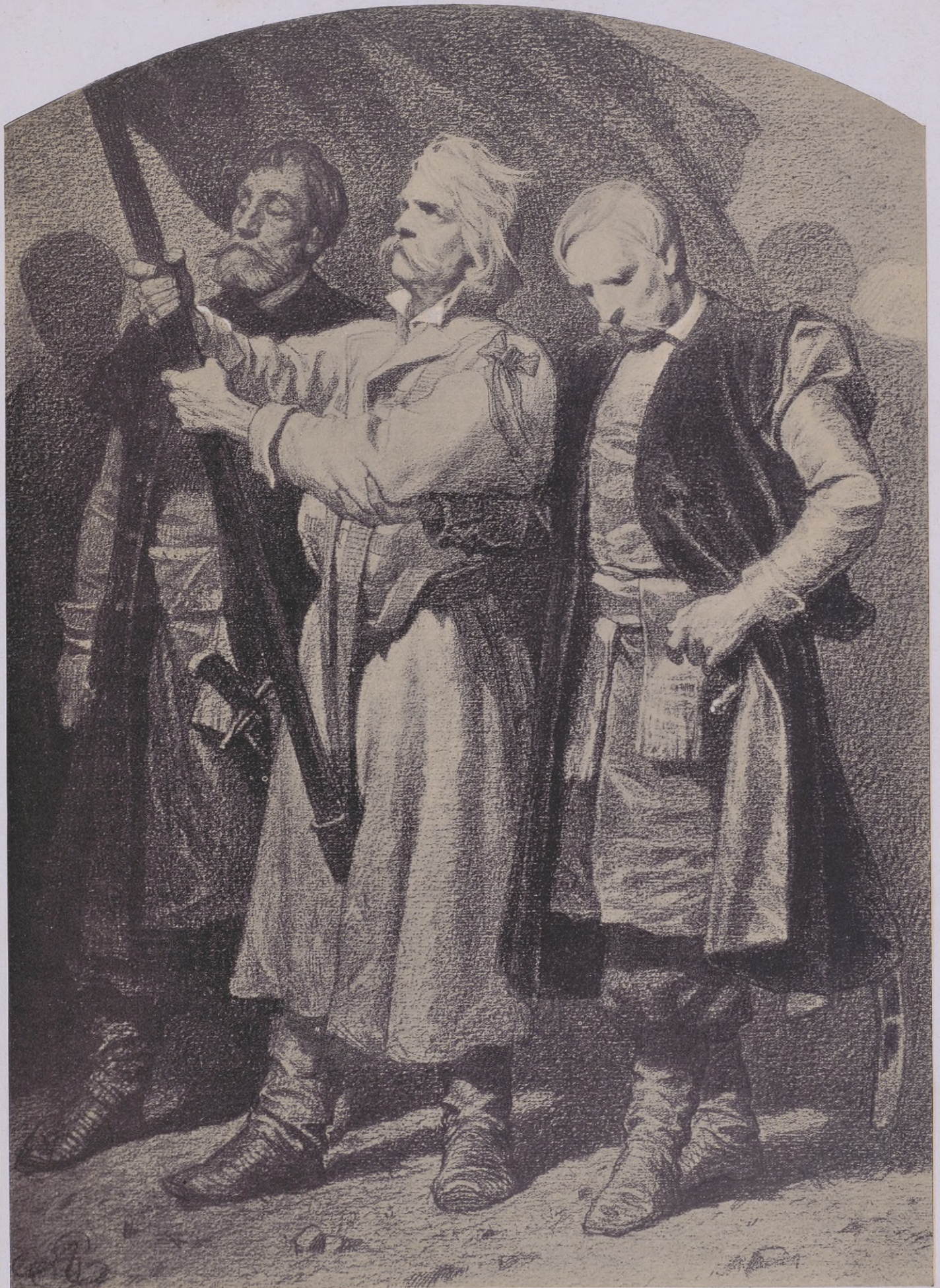
Dobrym był i wiernym tłumaczem duszy ten artysta; gdy zarówno swój jak obcy bez komentarza treść wyrażoną w cyklu rozumieli.

W końcu listopada cykl wystawiono w Kunstvereinie wiedeńskim, gdzie podług świadectwa dzienników ówczesnych gromadził tłumy od rana do wieczora. Poeta Foglar wygłosił improwizację na temat *Warszawy*, pisma wiedeńskie rozniosły po świecie reprodukcje obrazów.

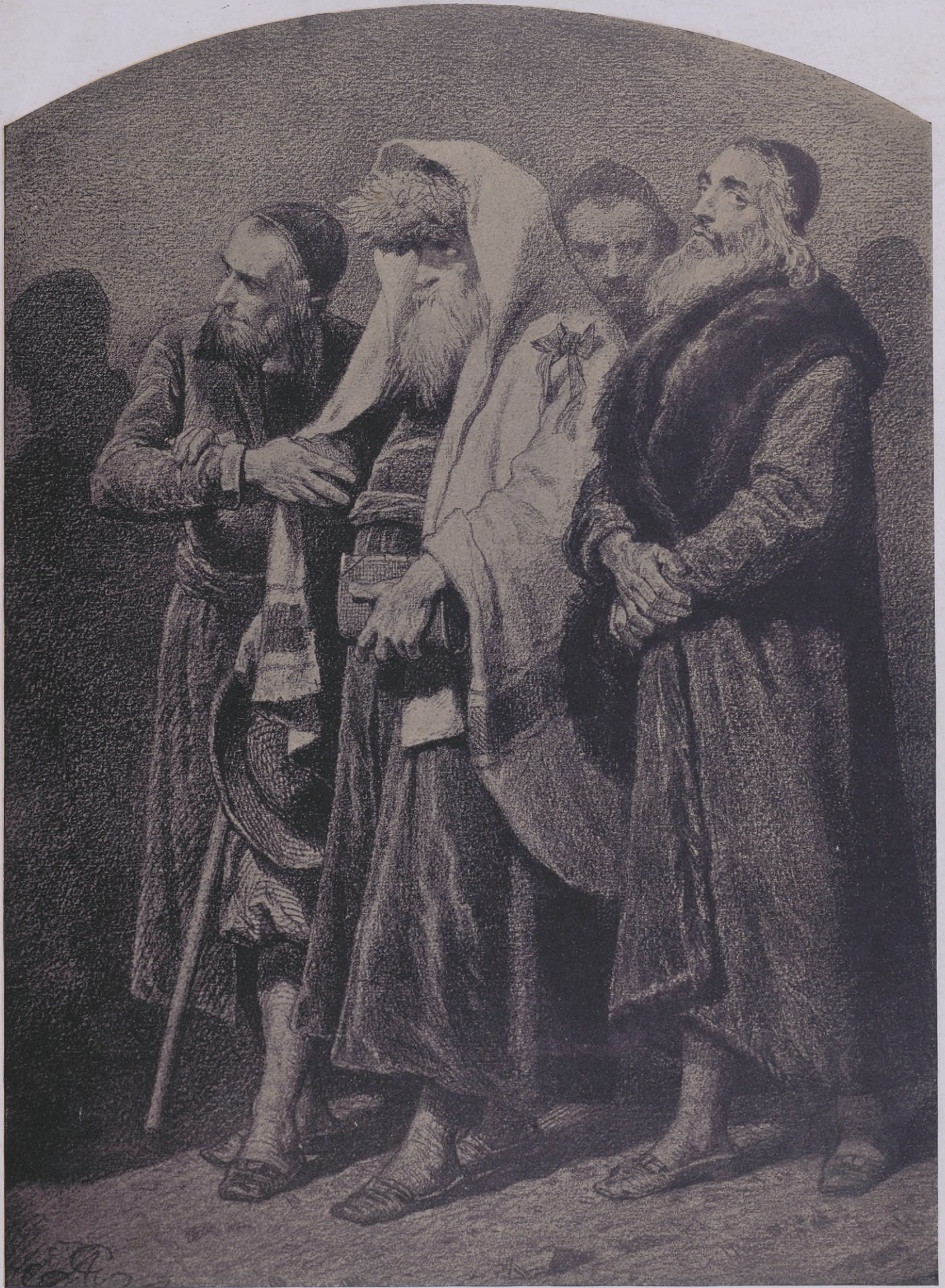
Grottger, widząc, że kredka w ręku wielkiego artysty może stać się tak skuteczną bronią, w sprawie ojczyściej, zagrzybany powodzeniem, wykończył drugą seryę *Warszawy* i posłał ją na wystawę do Londynu. I tam również wywarły obrazy ogromne wrażenie, a zakupione w Anglii, do kraju nie wróciły.

Pierwszy cykl *Warszawy* nabyty przez hr. Wł. Dzieduszyckiego, znajduje się dotychczas w posiadaniu jego rodziny.

W oryginale obejmuje *Warszawa* siedem obrazów, rysowanych kredką na żółtym kartonie, w formacie 350 × 260 mm.

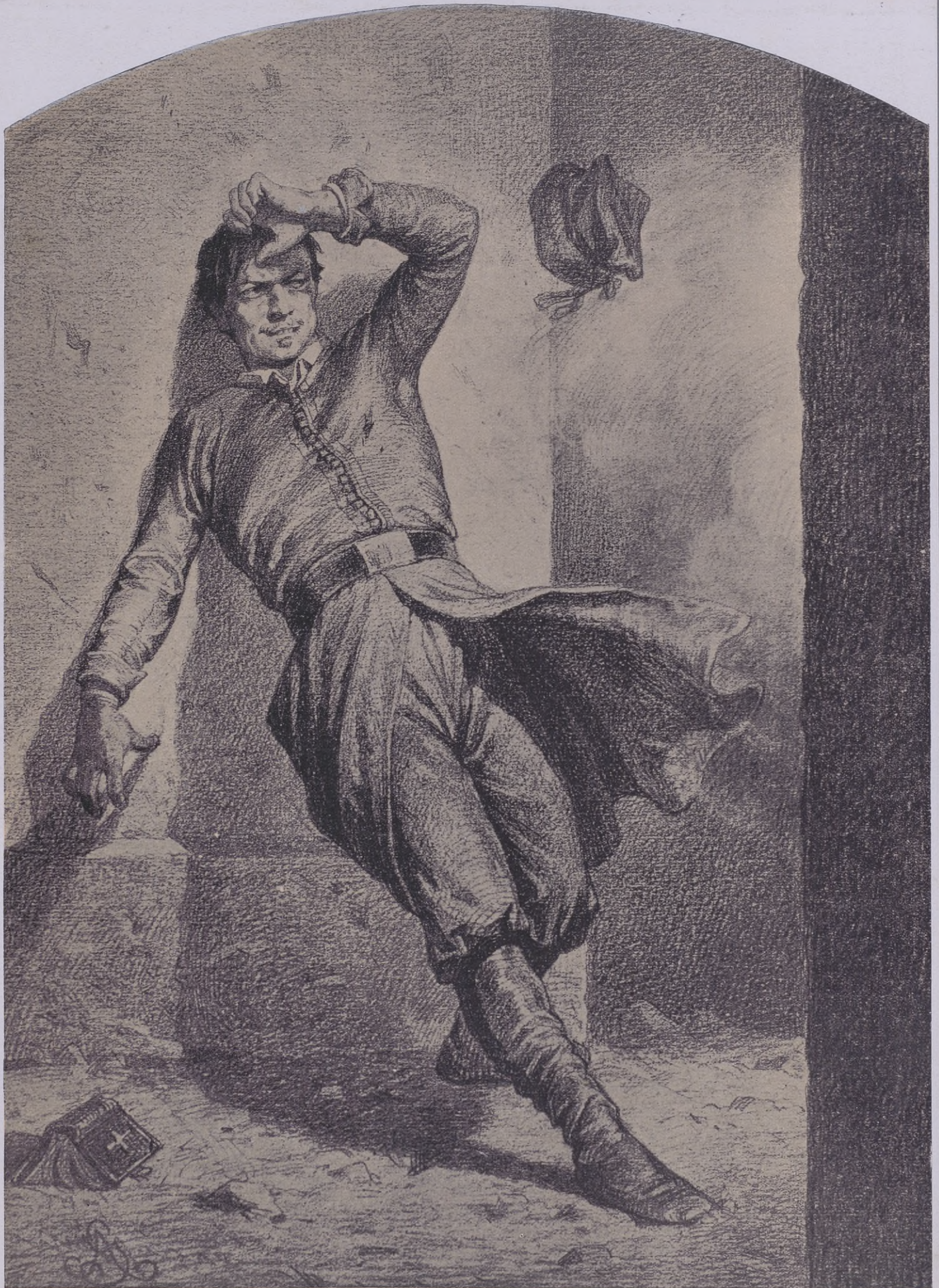


TRZY STANY.

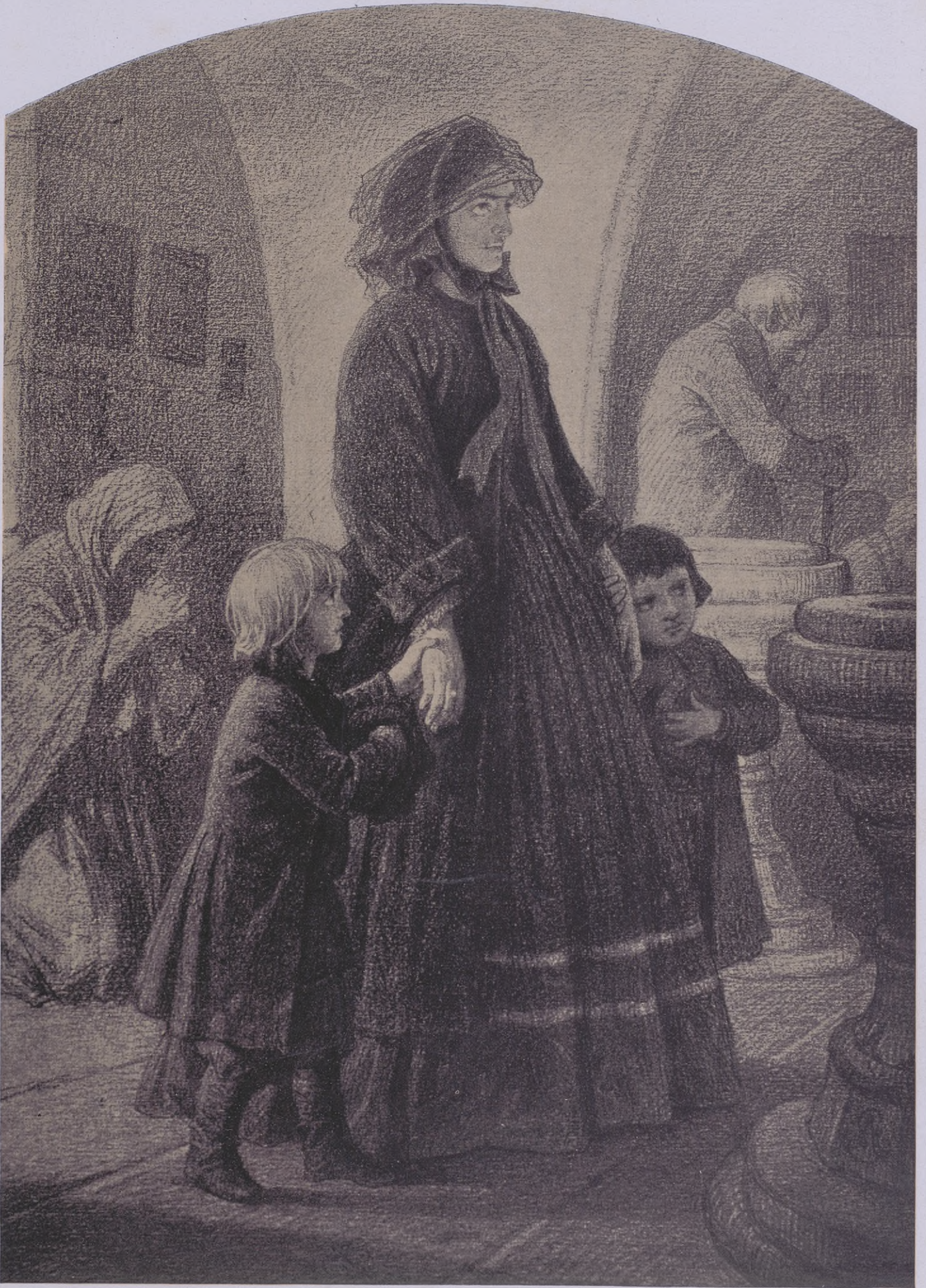




BŁOGOSŁAWIENSTWO.



PIERWSZA OFIARA.



WIDOW.



LUD W KOŚCIELE.



ZAMKNIĘCIE KOŚCIOLÓW.

ARTUR GROTTER

POLONIA

(1863)



LWÓW

NAKLAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA

Podczas gdy w kraju, po złowrogiej pamięci brance, młodzież pociągnęła w lasy, gdy zaroiły się obszary puszczy Kampinoskiej, gdy po kuźniach wiejskich na prędcie uzbrajano się w kosy — Grottger, gorączkowym okiem śledzący przebieg wypadków w kraju, chwycił za kredkę i po Warszawie stworzył cykl drugi, *Polonię*. Kraj nie ustawał w walce — artysta walczył później — ideą. W ogromnym trudzie i niedostatku, wyczerpany pracą na chleb powszedni dla rodziny — nie szczędził jednak nadwątlonych sił w tym dziwnym boju, w którym bronią były mu obrazy.

Warszawa rozślawiła szeroko po świecie imię swego twórcy, tem słuszniej mniemał, że nowy cykl rozślawi dzieje niedoli narodowej.

Warszawa była i w historii tej epoki i w dziele artysty jakby hymnem ofiarnej ekstazy — *Polonia* miała być eposem, opowieścią o krwawych jej dziejach.

W *Polonii*, podobnie jak w Warszawie, jak wreszcie potem w Lituanii — niema jednego jakiegoś bohatera o gromkim nazwisku, któryby na siebie ściągał całą uwagę patrzącego. Tak było także w historii tych czasów. Bohaterem ich jest bezimienny tłum oddanych idei ludzi. Znany ich w zbiorowej postaci powstania. Psychologię jej Grottger odczuł do głębi.

Powstaniec z roku sześćdziesiątego trzeciego nie walczy dla zwycięstwa. On walczy — dla idei. Tryumf jego objawi się nawet w klęsce, bo to tryumf — przyszłości. — Zauważono, że twarze typów grottgerowskich mają szczególny wyraz uduchowienia — moc jakąś natchnioną. Takie twarze widzimy tu na kartonach *Polonii*. Oto dwaj młodzieńcy, wpatrzeni w płomień, gdzie kowal hartuje ostrze kos: z twarzy, pełnych myśli, wyczytać można i krwawy los tych skazańców i myśl ich o przyszłości. Toż samo bije potęgą z twarzy postaci, skupionych w walce przy sztandarze. Wiedzą, że padną, lecz wiedzą, że idea ich — ich sztandar, nie upadnie — Oni pełnią powinność — przyszłość nie im, lecz społeczności spłaci tę ofiarę — odrodzeniem. To czytasz także w tych obrońcach dworu, którzy wszakże wiedzą, że w końcu drzwi pod naciskiem wroga runą, i w twarzy rannych pod schroniskiem i nawet w twarzy zabitych. Bo oto na pobojowisku leży ów nagi trup powstańca — spokojną twarzą zwrócony ku niebu. Spokój ten dało mu poczucie spełnionej powinności i z niego bijąca niezłomna wiara w ostateczny tryumf słusznej sprawy. Kobiety tylko na obrazach *Polonii* toną w rozpacz, bo tracą synów i braci. Ale oto nawet matka na pobojowisku, twarz wznosząc w niebo, męczeństwo własne i śmierć syna zda się ofiarowywać Bogu na sprawiedliwy a niezawodny Sąd.

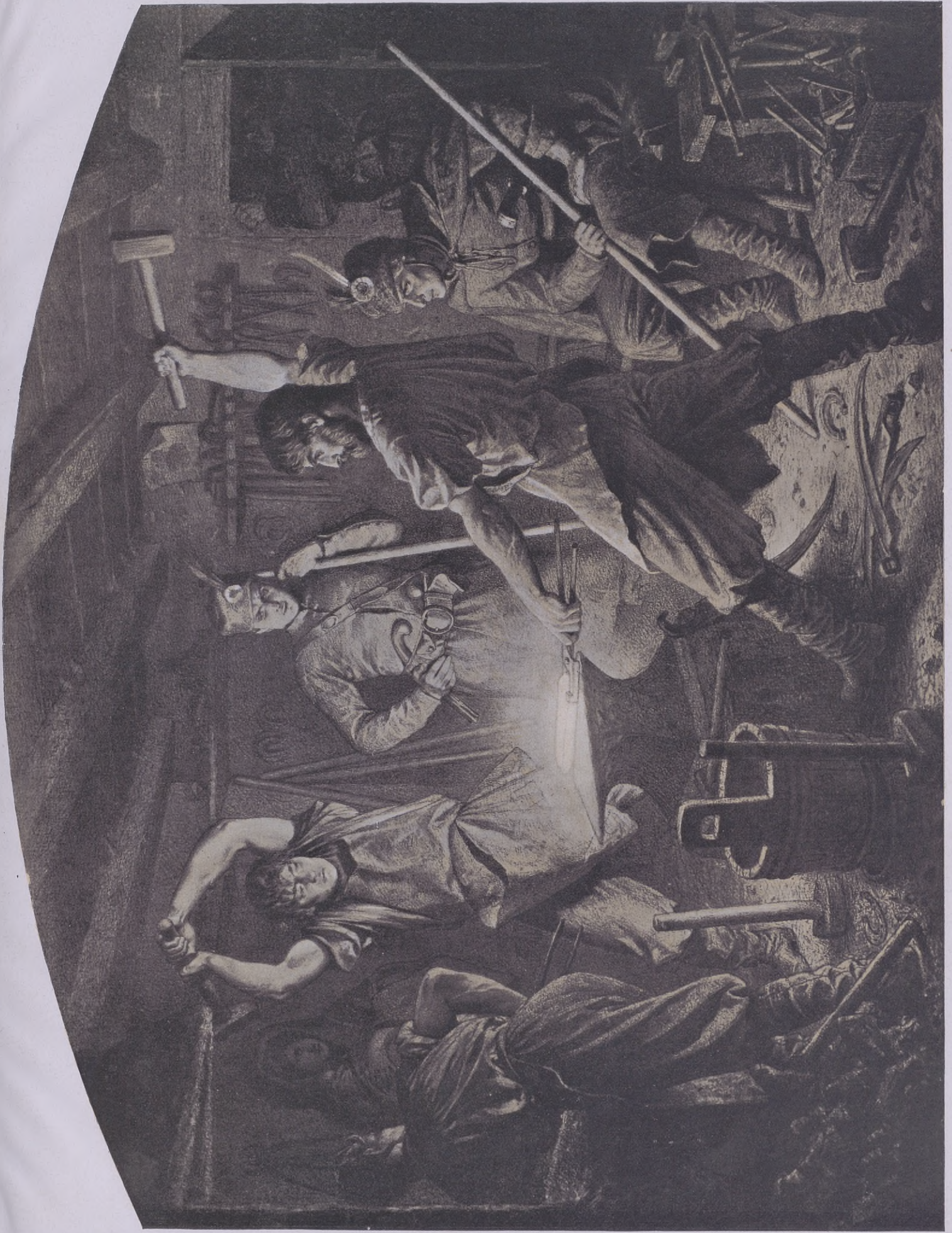
Taki wątek myśli i uczuć rozsnął Grottger w dziewięciu obrazach *Polonii*. Miał w nich prawdziwie jasnowidzenie momentu dziejowego, a potomnym zostawił niemylnie jego świadectwo.

Cykl ten był wykonany w Wiedniu, tak samo, jak i Warszawa, i należał do najpopularniejszych utworów epoki. W kraju znamy tylko reprodukcję kartonów, gdyż oryginały nabył w roku 1864 Węgier, hr. Janusz Palffy z Preszburga, w którego posiadaniu zostają dotąd.

Antoni Potocki.







KUCIE KOS.







OBRONA DWORU.



PO ODEJŚCIU WROGA.



NA POBOJOWISKU.



ŽALOBA.

1860

ARTUR GROTTGER

LITUANIA

(1863)



LWÓW

NAKLAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA

L

Gdy widmo straszego ranka zajrzało w „puszcz litewskich przepastne krainy” — znalazło tam lud, bliźniaczo zrosnięty z przyrodą i przykazaniom jej posłuszny. „Bo któż tam mieszkał? — Matka, bracia, krewni, sąsiedzi dobrzy” — wszystko „sprzymierzeńcy” — z prawa przyrody...

A po ustroniach rajskich i leśnych samotniskach — błogosławieństwem bożem opromienione młode gniazda ludzkie. Bardziej niż gdziekolwiek tam, wśród prostszych warunków bytu, istnienie ludzkie streszczało się nie w jednostce, lecz w Dwojgu poślubionych sobie.

Tak czuł Grottger Litwę, gdy Dwoje ich prowadził przez krótki cykl swej krwawej idylli.

Pierwsza karta cyklu, gdzie ciągnie między konarami posępny Duch — jest pro prostu potężnym przypomnieniem Polsce całej pamiętnego z Pana Tadeusza opisu. Stoją więc „mchem kołtunowate” drzewa nad wodą, co „łśni się plamista rdzą krwawą” a „sieciami zielsk obrosła”, gdzie gnieździ się „ryś bystry lub żarłoczny rosomak” gdzie wreszcie „wszystko mglistym zakryte obłokiem, co się wiecznie ze trzęskich oparzelisk wznosi”. Tu obłok przybiera kształt śmiertelnego widma i płynie ku cichym gniazdom ludzkim.

Genjalnie tu artysta zespolił Litwę z jej przyrodą, a cykl własny — z umiłowanymi kartami poematu.

Po dwakroć potem — w Walce i Przysiędze — zespoli jeszcze Litwinów z ich środowiskiem, a tu, gdzie żywioł sam kipi pierwotną siłą — gdzie obok ludzi walczą zwierzęta — pokaże raz jeden w tych cyklach powalonego wroga — pod kłami psów. Na krótko bój rozłączył żonę i męża: oto powraca do niej krwawą marą, by się użalić — powraca do tej chaty cichej, skąd na znak umówiony — ona go sama zbudziła ku pełnieniu powinności, gdzie jeszcze teraz „sąsiadom dobrym, sprzymierzeńcom wiernym” sposobi broń, choć, w śmiertelnej trwodze dziecko tuląc do łona, widzi już straszłą prawdę — nie patrząc.

A potem — w lochach sybirskich — spełni i ona świętą powinność, a nim śmiertelne szklivo przysłoni wzrok — na miejsce krwawej mary — ujrzy złocistą wizję niebiańską, orędowniczkę wiecznej szczęśliwości.

Taką jest ta litewska idylla roku sześćdziesiątego trzeciego. Głęboko wczuł się tu malarz i poeta w duszę Litwy i epoki — stworzył też karty natchnione, niezapomniane.

Pomysł do Lituanii miał Grottger już 1864 roku, gdy w myśli obejmował jakby nową „Pieśń o ziemi naszej”, tworząc i Polskę, i Litwę, i Ruś — i nawet ten ostatni zabór polskiego ducha — Sybir. — Wykończył zaś cykl w roku 1866, bawiąc na wsi u przyjaciela Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce i w Grybowie z narzeczoną, która mu obrazek częstochowski do pracy tej dała. Stąd w Lituanii postać niemal każda jest sportretowana z otoczenia wiejskiego, w którym bawił. — Genialne znanstwo wyrazu ludzkiego i świetny układ scen cechują ten cykl, pełen grottgerowskiego iście uczucia.

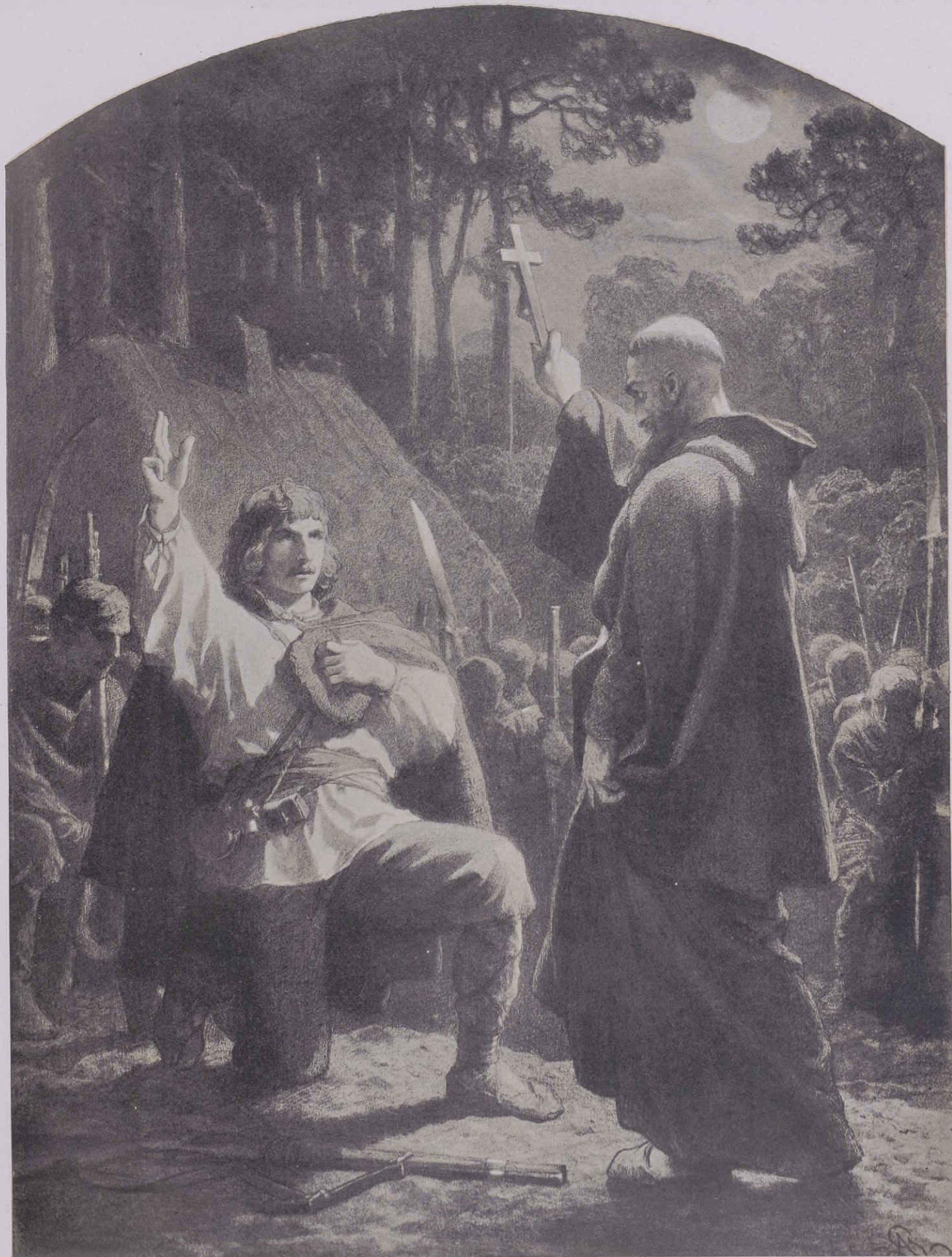
W oryginale kartony Lituanii w liczbie sześciu w formacie 59 cm. na 45,5 cm. rysowane są kredką. Stanowią obecnie własność Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Antoni Potocki.



PUSZCZA.





PRZYSIĘGA.







WIDZENIE.

ARTUR GROTTER

WOJNA



LWÓW

NAKLAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA



ALLÉGORIE DE LA GEURRE.

ALLEGORIA »WOJNY«.

ALLEGORIE DES KRIEGES.

W całym skarbcu naszej wielkiej sztuki niema dzieł miłszych i droższych sercu polskiemu nad sławne „Cykle“ nieodżałowanego Artura Grottgera. I nie dziw. W nich ból patryotyczny ówczesnego pokolenia znalazł najlepszy, najidealniejszy swój wyraz, w nich straszna tragedia r. 1863 odbiła się najpiękniej i najpotężniej — one odtworzyły plastycznie duszę narodu, więc słusznie się im należało, aby je naród w sercu swem zapisał.

„Wojna“ jest z nich chronologicznie najpóźniejszą. Pierwsze jej pomysły, a raczej pierwsza jej redakcja powstała w Galicyi w r. 1866, bezpośrednio po ukończeniu „Lituanii“. Przybywszy jednak pod koniec r. 1866 lub z początkiem r. 1867 do Paryża, Grottger przerobił na nowo całe dzieło, upraszczając jego kompozycję i zmieniając szczegóły. Te właśnie późniejsze przeróbki wprowadziły do „Wojny“ typy żołnierzy francuzkich, świetnie zaobserwowane, a występujące w znacznej części kartonów („Losowanie rekrutów“, „Zdrada i kara“ i t. d.)

Plan ogólny pozostał jednak bez zmiany takim, jakim był w chwili powstania pierwszego pomysłu dzieła. Przedstawił go Grottger w liście do narzeczonej, pisanym w r. 1866. Oto obrał sobie jako temat „Wojnę“, a chciałby ją opracować tak, jak Dante swój temat, swoje „Piekło“. I jego ma, jak niegdyś Dantego, oprowadzać jego Beatrix — narzeczoną — nie po „Raju“, ale po ziemi, aby mu pokazać wszystkie okropności wojny.

Pierwszym obrazem, rodzajem karty tytułowej, miała być postać Wojny w otoczeniu strasznych swych towarzyszy: głodu, nędzy, śmierci i najsroźszej z wszystkiego — niewoli. Ale później oddzielił Grottger tę „alegoryę wojny“ od cyklu i rozpoczął go obrazem, wprowadzającym widza odrazu w sam tok sprawy: Beatrice zjawia się w pracowni artysty, aby go zaprowadzić na „padoł płaczu“.

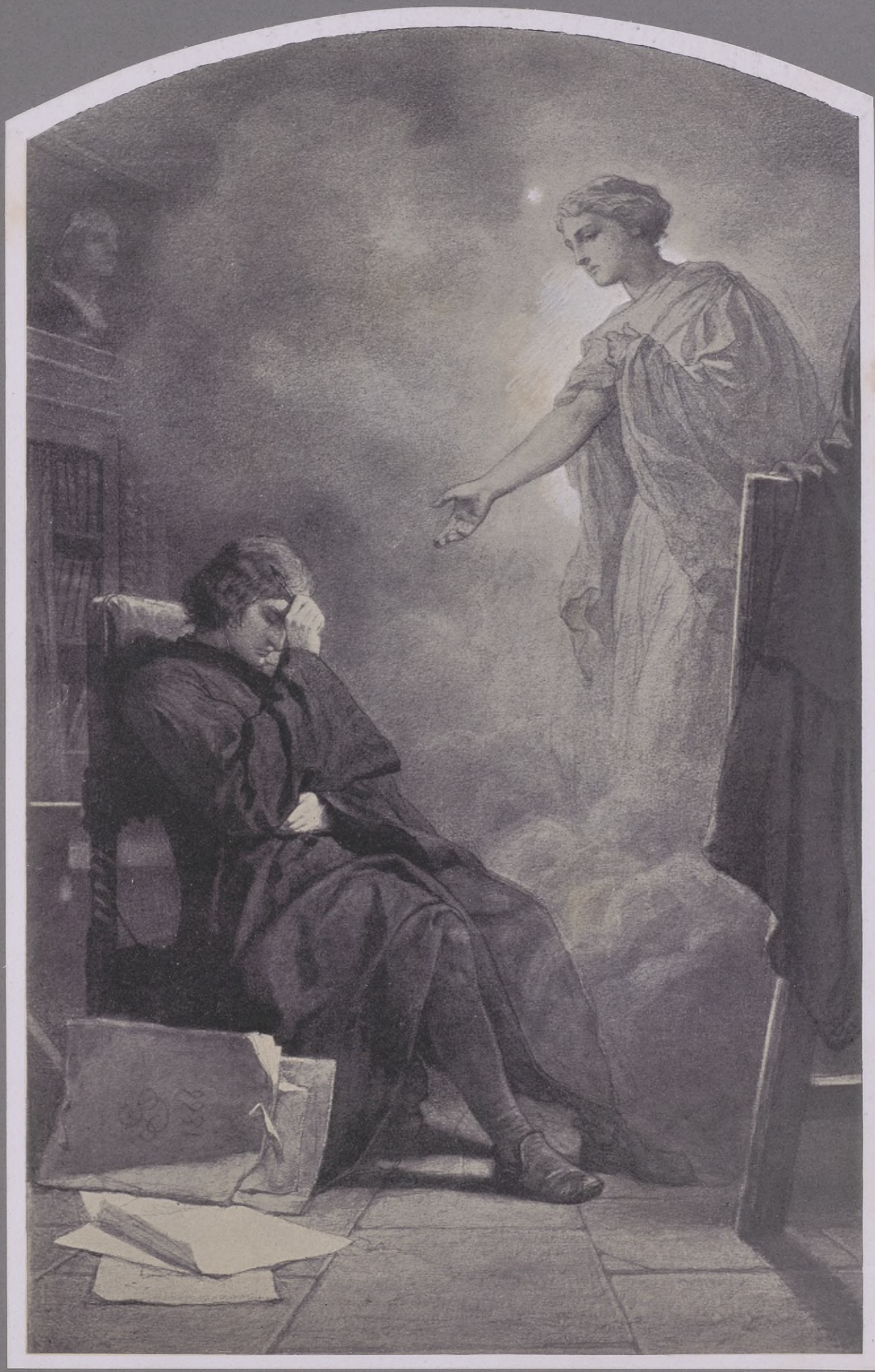
Kompozycja „Wojny“ nie jest tak jędrną i ścisłą, jak w „Lituanii“, bo nie pozwalał na to sam temat, pozostawia jednak daleko za sobą rozrzucone, jakby przypadkowo złożone kartony „Polonii“ i staje się wprost mistrzowską. Obraz pierwszy i ostatni, stanowiące jakgdyby ramy cyklu, nie tylko łączą wszystko w organiczną całość, ale nadto otaczają ją urokiem szczerzej poezji. Wszystkie okropności wojny, przedstawione w objętych tą ramą kartonach, stają się dzięki temu pomysłowi jakby strasznym snem marzącego przed sztalugami artysty, snem, który wyjaśnić można tylko — obrazem zagniewanego na ludzkość Boga... Posągowe postaci artysty i jego Beatrice uwydatniają wybornie tę jednolitość pomysłu, a zawarte w ich twarzach i ruchach uczucia są jakby kierownikami uczuć widza.

Twórca tych kartonów był nie tylko genialnym malarzem, ale przede wszystkim — wielkim poetą. Tylko dzięki temu mogły się dwa zasadnicze pierwiastki tego cyklu: chłodny realizm, podpatrujący każdy szczegół w naturze i kopiujący go mozolnie i wiernie, i wprost wybijający idealizm stopić ze sobą w tak nieskazitelnie harmonijną całość.

Z wypadkami r. 1863 łączy „Wojnę“ nie tyle jej treść, ile uczucie, z którego wyrosła. Jest to jak gdyby przeniesienie sprawy narodowej na teren ogólnoludzki, potępienie tego, co działo się w Polsce podczas powstania, jako klęski, która ludzkość całą trapi. Grottger uczynił tu z dawniejszymi swymi myślami (zwłaszcza z „Polonią“) to samo, co Krasieński, kiedy Wallenroda mickiewiczowskiego przemienił w Irydyona i kazał mu nie w Polsce, lecz w „wiecznym mieście“ dokonywać dzieła zemsty.

Oryginały tego cyklu znajdują się w zbiorach cesarskich w Gödölö na Węgrzech. „Alegorya wojny“ — którą tu po raz pierwszy umieszczono na przeznaczonym jej pierwotnie w myśle artysty miejscu — jest własnością hr. Karola Lanckorońskiego (Wiedeń).

Tadeusz Pini.



PÓJDŹ ZE MNĄ PRZEZ PADÓŁ PŁACZU!
VIENS À TRAVERS LA VALLÉE
DES LARMES!

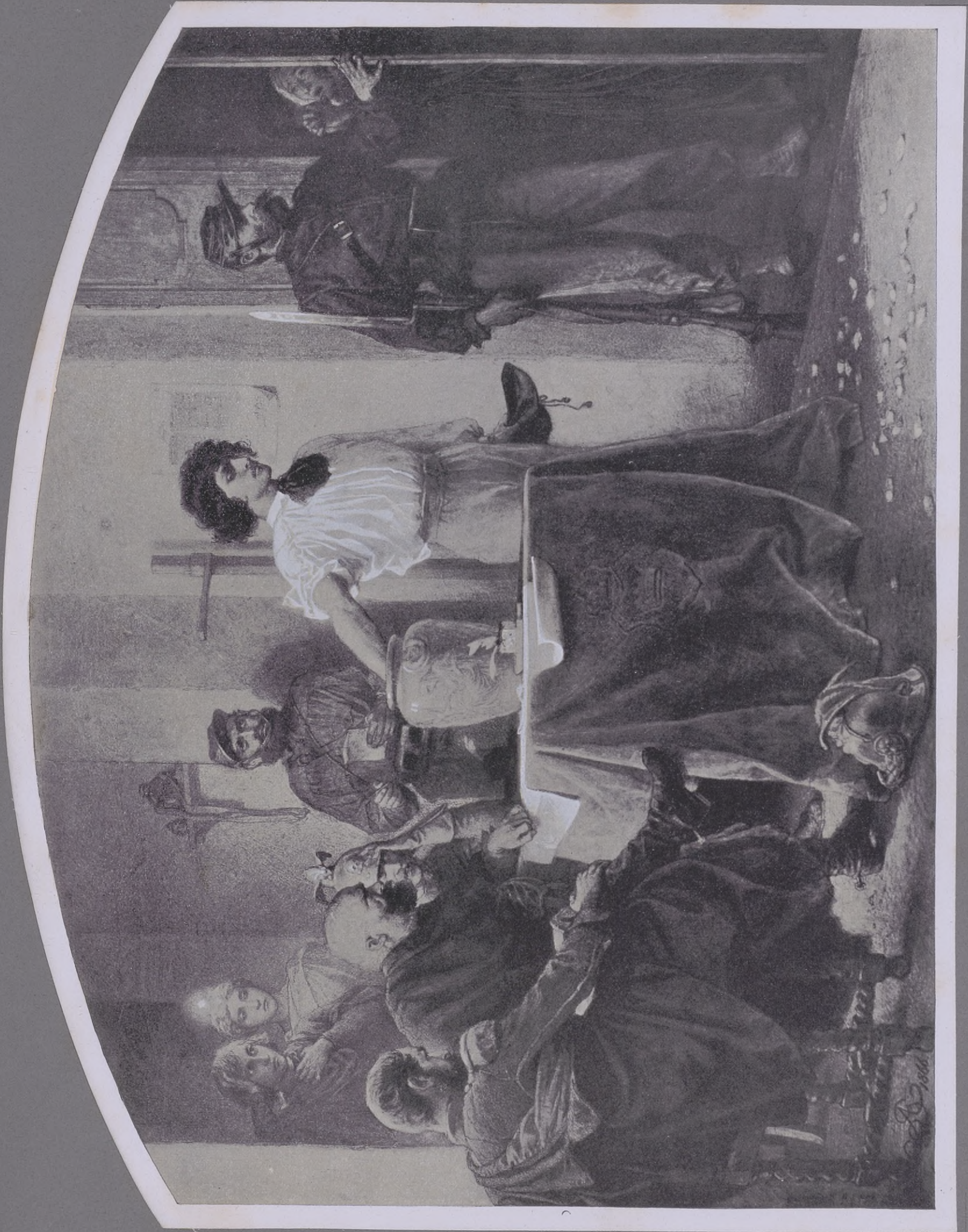
FOLG MIR DURCH DAS TAL
DER TRÄNEN!



PRÉSAGE SINISTRE.

KOMETA.

UNGLÜCKLICHE VORBEDEUTUNG.



TIRAGE AU SORT.

LOSOWANIE REKRUTÓW.

DIE LOOSUNG.



LA DÉPART POUR LA GUERRE.

POŻEGNANIE.

DES KRIEGERES ABSCHIED.

W. 1864



HÉCATOMBE.

POŽOGA.

DAS BRANDOPFER.



LA FAMINE.

GLÓD.

DIE HUNGERSNOT.



VERRAT UND STRAFE.

ZDRADA I KARA.

TRAHISON ET CHÂTIMENT.



HOMMES OU CHACALS?

LUZIE CZY SZAKALE?

MENSCHEN ODER SCHAKALE?



PLUS RIEN QUE LA MISÈRE.

JUŻ TYLKO NEDZA.

NICHTS ALS ELEND.

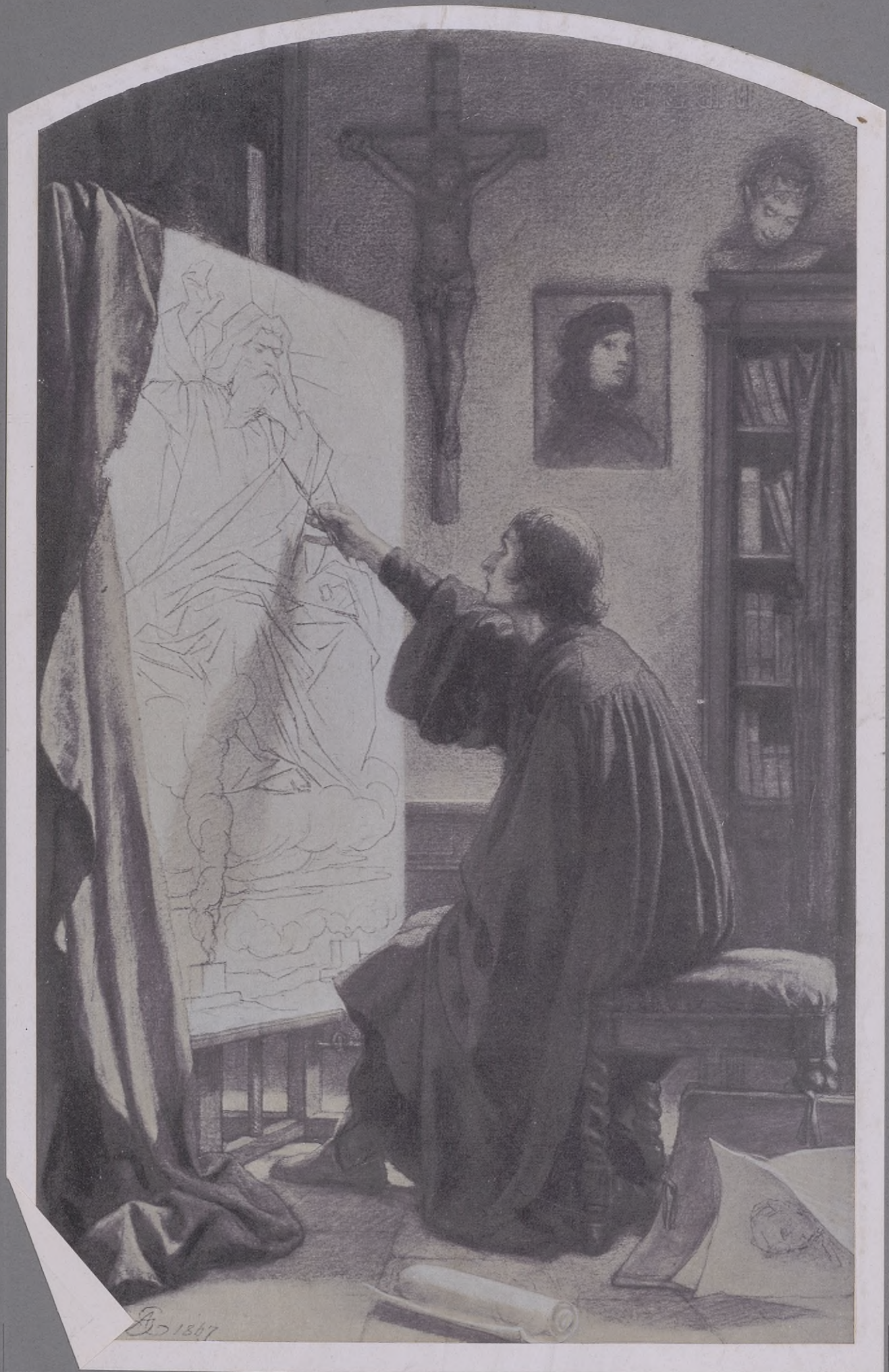
1867



LE PILLAGE AVANT LE TE DEUM.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

GOTTESCHÄNDUNG.



LUDZKOŚCI, TY RODZIE KAINA!

O! HUMANITÉ RACE DE CAÏN!

O! MENSCHHEIT GESCHLECHT DES KAIN!

Biblioteka Politechniki Krakowskiej

IV-301997

Biblioteka Politechniki Krakowskiej

100000347669